

Pojemne z pożytecznym

Im lepiej poznajemy komiks i im częściej publicznie z nim obcujemy, tym więcej pojawia się sporów o jego historyczne uwarunkowania, naturę i definicję, umiejscowienie w społecznym porządku i w świecie sztuki. Spór toczy się o moment narodzin komiksu: pojawił się pod koniec XIX w. – początkowo w prasie w postaci sekwencji sfabularyzowanych rysunków z dymkami lub podpisami (pierwsze cykle zaistniały na łamach „New York World” w 1894 r.) – a potem wyewoluował w osobne wydawnictwa? Czy może wiąże się z odwieczną potrzebą opowiadania i utrwalania opowieści za pomocą obrazu? Protokomiksowe byłyby wtedy prehistoryczne naskalne malowidła, do pewnego stopnia pismo sumeryjskie czy egipskie hieroglify i takie zabytki jak rzymska Kolumna Trajana, średniowieczne miniatury, witraże, płaskorzeźby (w Polsce np. Drzwi Gnieźnieńskie) itp. W erze nowożytnej byłyby to broszurowe ilustrowane wydawnictwa, układane w cykle karykatury czy grafiki (np. prześmiewcze „Dzieje świętej Rusi” Gustave’a Doré).

Nierozstrzygnięte pozostaje, czy powstał on jako wynik wzbogacania formuły językowej i literackiej o ujednoznaczoną obrazowość, czy też – przeciwnie – jest efektem dążenia do ożywienia statycznej „malarskości”, wyjście naprzeciw oczekiwaniom odbiorcy, który, patrząc na scenkę rodzajową, chciał wiedzieć, co było „przed” i co zdarzyło się „po”. Nie brak argumentów, że o powstaniu komiksu mogły zdecydować obie tendencje równocześnie.

Cały tekst Magdaleny Lachman we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu”.